

ROZRYWKI

dla dzieci i młodzieży.

~~~~~  
Dodatek tygodniowy do „Zorzy”.  
~~~~~

Na polu w zimie.

W zimie całun śnieżny pokrywa zarówno posiane w jesieni oziminy, jak i podorywki jesienne i kartofliska. Tylko na miedzach sterczą zeschnięte badyle ostu, łobody lub łopuchu. Gdzieś tam zaczernieje krzak tarniny lub zaszeleszczą ostatnie suche liście gruszy polnej. Tu i ówdzie czernieją gromadki nawozu wywiezionego na pole. Śnieg w bruzdach głębokich zebrał się w wysokie nasypy; na górkach zwiany — obnażył łysiny czarnej roli, lub drobne, portargane kępki oziminy. Tylko liczne dróżki zajęcze, ślady wron i kuropatw pokazują, że i teraz w zimie życie na polu nie zupełnie zamarło. Trzymając się w pobliżu zajęcy, kuropatwy korzystają z tego, że zajęce silnymi pazurami rozgrzebują stwardniałą skorupę śnieżną i ułatwiają im dostanie się do żeru.

Dokoła cisza. Tylko śnieg skrzypi pod nogami, a z dalekiej wsi dolatuje szczekanie psa i skrzyp sań.

Błogosławiony śnieg!

Jego srebrzysta szata lepiej od wszelkiego nakrycia chroni od przemarznięcia delikatne źdźbła młodej oziminy, drobne listki koniczyzny, korzenie drzew i krzewów.

Błogosławiony mroz! Nasiąknięta wodą jesien-
ną ziemia, marznąc, rozszerza się, rozbija na drobne
grudki, spulchnia lepiej i głębiej, niż uczyniłyby to
mogły najdoskonalsze narzędzia.

Mieczysław Brzeziński.



Z I M A.

Nasza zima biała,
Chustą się odziała,
Idzie, idzie do nas w gości,
W srebrnych blaskach cała!

Włożyła na czoło,
Księżycowe koło,
Lecą z płaszcza gwiazdy złote,
Gdy potrząśnie połą.

Z lodu berło trzyma,
Tchu, ni głosu niema,
Idzie, idzie, smutna, cicha,
Ta królowa zima!

Idzie martwą nogą,
Wyiskrzoną drogą,

Postaneły rzeki modre,
Do morza nie mogą.

Gdzie stąpi, gdzie stanie,
Słysząc narzekanie:
— Oj biedne my kwiaty, trawy,
Co się z nami stanie! —

Przed nią tuman leci,
Straszy małe dzieci...
A my dalej do komina:
— Nie puścim waszeci!

M. Konopnicka.



Świąteczna pocztą.

(Dokończenie).

Pocztą doszła rano w samą wigilję Bożego Narodzenia, Bena przyniesiono wieczorem. Ale jaką ucztę wyprawili mu osadnicy!

Nie było chyba nigdzie pończochy równie suto wypchanej,*) jak pończocha Bena, a nawet nie mogły pomieścić się w niej wszystkie dary. Posadzono go

*) W wielu krajach jest zwyczaj wkładania podarków gwiazdkowych w pończochę lub w buciki.

na pierwszym miejscu przy świątecznej uczcie u Skotta; a gdy wniesiono jego zdrowie, Ben musiał odpowiedzieć. Zmieszany, zdobył się tylko na te słowa:

— Panie i panowie! Poczta świąteczna musiała przecie dojść, musiała... chyba żeby góry na nas się zwały. Prawda, Liściku?

A Liścik począł szczekać z zapalem, bo i on także miał niezwykle wspaniałą ucztę na Boże Narodzenie.

M. G.



Ślicznotka i potwór.

(Ciąg dalszy).

Kupiec, aby go tylko uspokoić, przystał na żądanie potwora; schował cały bukiet róż nigdy nie więdnących i wiecznie pachnących, myśląc sobie, że jak się stąd wydostanie, może słowa nie dotrzymać. Potwór był dla niego bardzo czułym, nazywał go ojczulkiem, w końcu rzekł:

— Rzeczy twoje są już na okręcie, który stoi u brzegu, nie obawiaj się, że niema na nim sternika ani majtków, dopłyniesz bezpiecznie do domu, kłaniaj się mojej narzeczonej i pocałuj mnie, wszakże będę twym zięciem.

Kupiec przemógł wstręt i potwora pocałował. Za dni kilka był w domu. Żona i córki ucieszyły się z jego powrotu, rade były z podarków, ale

kupiec smutny był, choć starał się ukryć swe zmartwienie. Czas mijał, a im bliżej było do końca roku, tem bardziej posepniał.

Spostrzegła to już dawno Ślicznotka, ale nie śmiała pytać, aż dnia jednego kiedy smutniejszym się jej wydał, zarzuciła ojcu rączki na szyję i spytała z przymileniem:

— Co ci to ojczulku, że tak smutny jesteś? od czasu gdyś wrócił z podróży, nie śmiesz się z mych żartów i nawet często widzę łzy w twych oczach, gdy patrzysz na mnie. Gniewasz się może, nie kochasz już tak, jak dawniej?

Na te słowa kupiec głośnem łkaniem wybuchnął, opowiedział córce wszystko, co go spotkało z potworem i płacząc rzewnie biadał nad losem swego dziecka.

— Czego tak się martwisz ojczulku? Da Bóg, nic mi się złego nie stanie u potwora, dobrym był dla ciebie, to może i mnie krzywdy nie zrobi. Słusznie postąpiłeś ojczulku, żeś się zgodził na jego żądanie, spędziliśmy rok ze sobą i po roku rozłąki znów się zobaczymy. Słowa dotrzymać trzeba, jeśli mi ten potwór przeznaczony, to losu mego nie uniknę, bez obawy więc wypraw mnie w drogę, gdy czas nadejdzie.

Kupiec uspokojony nieco słowami Ślicznutki, gdy w kilka tygodni później upłynął oznaczony rok, wyprawiał córkę ze służbą na wyspę, zamieszkaną przez potwora.

Smutnie żegnało się dziewczę z ukochanym ojcem, wstrzymywała łzy cisnące się do oczów, aby go żalem swym nie martwić, z siostrami, a szczegól-

niej z macochą rozstawała się obojętnie. Na trzeci dzień okręt przybił do brzegu wyspy, słudzy wysadziwszy Ślicznotkę, natychmiast odpłynęli.

Dziewczę, pozostawszy samo, udało się drogą, jaką przed rokiem szedł ojciec i zaszło do owego cudnego ogrodu, pełnego przepysznych kwiatów, a potem do zamku, którego drzwi na oścież stały otwarte. Podobało się jej tu bardzo, przebiegła wszystkie pokoje, lecz nigdzie nie znalazła potwora; w ładnym pokoju usiadła na kanapie i pobawiła się ślicznymi, wszędzie porozstawianymi, cackami; tymczasem jednak jeść jej się zachciało bardzo i głośno to powiedziała. W tej chwili stanął przed nią stolik, przez niewidzialną istotę wsunięty, różnemi przysmakami zastawiony, uczuła, jakgdyby ktoś ujmował jej rękę i głos, który starał się być łagodnym, przemówił:

— Witam w domu moim, jedz proszę, starać się będę, aby ci dobrze było.

(Ciąg dalszy za tydzień).



Błędny ogień.

(Ciąg dalszy).

Wtem zaturkotał wóz na drodze. Szesnastoletni chłopak popędzał konie, a stary ojciec, siedząc bokiem na wózku, drzemał. Wóz skakał jak opętany po wybojach, gdyż Stach, zwyczajnie jak młody, na nic nie zważał, byle tylko prędej.

— Oj, już też ty jedziesz, jedziesz, Boże zmiłuj się! Bo nie możesz to kierować za koleją?—krzyknął stary, gdy wóz silnie uderzył o kamień.

— Ale, za koleją — zawołał Stasiek — niby to tam dojrzy kolej w ciemności? Gdybyście sami jechali, tobyście też nie ujrzeli drogi; toć tak ciemno, że szkap nie widzę.

— Skoro ciemno, to jedź pomaluszku, a nie zawadzisz i wozu mi nie roztrzepiesz.

— Tak, będę pomału jechał, a tu już blisko północka, i jeszcze trzeba wedle cmentarza jechać.

— Czy się boisz, żeby cię jaki nieboszczyk nie schwycił?... lepiej oto przeżegnaj się i zmów pacierz, a proś Pana Boga, żeby nas szczerliwie doprowadził do domu.

Stach usłuchał ojca, przeżegnał się i zmówił pacierz, ale po chwili zawołał:

— Nie turbujcie się, tatusiu, ano już niedaleko, bo się w Bartłomiejowej chacie świeci.

— Co? co? czy ci się w głowie przewróciło? Do domu jeszcze trzy ćwierci mili, a ty pleciesz, że już Bartłomiejowa chata. Nie baj byle czego, a jedź.

— Kiedy wam mówię, że się świeci, boć przecie widzę, jeno trzeba skierować od siebie.

I zaciał konie, a nim ojciec zdołał się obejrzeć, już przednie ich nogi zapadły całkiem w błoto.

— Święci aniołowie, a to co?! — zawołał stary, zrywając się z siedzenia i chwytając konie.— A toć ty prosto jedziesz w bagno! — I szarpnąwszy silnie cugłami, skreślił na suchy grunt.

— Dałżebyś nam — zawołał, gdy się wydostali z błota — jeszcze kilka kroków, a bylibyśmy potonęli w bagnisku. Gdyby nie ten ogień, coś go wziął za światło w Bartłomiejowej chacie. byłbym myślał, żeśmy tylko wjechali w kałużę, i poszlibyśmy marnie ze świata!

(Dokończenie za tydzień).



Łamigłówka sylabowa.

```

o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
      o o x o o
        o x o
          x
          x
        o x o
      o o x o o
  
```

Kółka i krzyżyki zastąpić literami tak, aby środkowe, czytane z góry na dół utworzyły imię najślawniejszego wojownika w początku przeszłego wieku.

Znaczenie wyrazów:

1) Muzyk kościelny. 2) Imię żeńskie. 3) Miasto w guberni Płockiej. 4) Zabudowanie. 5) Spółgłoska. 6) Samogłoska. 7) Zwierzątko domowe. 8) Imię żeńskie.

ROZWIĄZANIE

Łamigłówki sylabowej,
zamieszczonej w № 3 „Rozrywek”.

Cep.
Holandja.
Owies.
Dynia.
Karol.
Igła.
Ewa.
Wąż.
Ignacy.
Czoło.
Zorza.

Dobre rozwiązanie powyższej łamigłówki nadesłali: *Włodłd Łukaszewicz, Ignacy Bujanowski, Władysław Kietbasiński, Jan Kenig.*

Dobre rozwiązanie łamigłówki z № 1 (FRYDERYK SZO-PEN) nadesłali: *Helena Radolińska, Wikcia Nowotniczka, Frania Liśkiewiczówna, Józia Wójtowiczówna, Mateusz Wójtowicz, Stanisław Gótebiowski.*

Kierownicza „Rozrywek”: R. M. Brzezińska.

Druk. Artystyczna K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47. Redakcja Warecka 14.